Rok XIty. Nr. 37.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach*, dnia 12. Września 1847.

Religia.

Przywiązanie do Państwa.

Przykład trzeci.

Pewien znakomity Hrabia, przez rozmaite nieszczęścia, trafiające dom jego, tak podupadł w swoich majątkowych interessach, że się widział znaglonym wyjawić swojéj Małżonce smutny stan, w którym się znajdowali; rzekł tedy do Małżonki, a rzekł z tą godnością, która nas nawet wśród dolegliwych i bolesnych wypadków nie opuszcza, gdyśmy ich przez własną winę na siebie nie ściągnęli: „Droga Małżonko! o ile tylko stan i godność moja pozwoliła, jużem się ograniczył; wszelkich wygód i przyjemności sobie odmówiłem; ale stósunki nasze i nasze finanse, koniecznie wymagają jeszcze, abyśmy i nasz dwór zmniejszyli, liczbę naszych służących do dwóch osób ograniczyli. W naszém położeniu nie możemy więcéj zatrzymać nad kucharkę i jednego służącego. Luba Małżonko! wiem, żeś mocno przywiązana do twojéj pokojowéj Panny, bo jéj cnota, pracowitość i przywiązanie są warte tego. Lecz przebacz, iż téj ofiary domagam się od ciebie — i ta musi nasz dom opuścić; nasze smutne położenie i niedostatek, tego koniecznie wymaga.“ Jakkolwiek bolesném było Hrabinie to oświadczenie męża, znając przecież stan rzeczy i umiejąc po chrześciańsku zastósować się do smutnego położenia, nie sprzeciwiała się, lecz bez wszelkiego oporu, choć z żalem, uległa dolegliwym okolicznościom, i oświadczyła swéj Pannie: że ich smutne stanowisko zmusza ją do rozłączenia się z nią.

„Wielmożna Pani! — rzekła ta Panna, choć uboga, lecz szlachetnie myśląca, a z gruntu serca przywiązana do swojéj Pani — Pani znasz dobrze, że ja umiem rozmaite damskie roboty, te mi wystarczą na opędzenie moich niewielkich potrzeb, i na całkowite utrzymanie; pozwól mi tylko Pani pozostać przy sobie; żadnych kosztów Państwo na mnie mieć niebędziecie, bylem ja tylko w usługach Pani została, jak byłam dotąd; ja w tém smutném położeniu Pani opuścić niemogę, serce moje płakałoby ciągle, i niedałoby mi spokojnego momentu, bo to wyznać muszę, że choć W. Hrabinę szanuję jak Panią, lecz i kocham jak najukochańszą Matkę. Wtém, rzucając się do nóg,

dodała: „ja Pani mojéj opuścić nie mogę!“ i to kilka razy wśród czułych łez powtórzyła ta dobra Panna, i więcéj jeszcze chciała mówić, ale jéj płacz nie dozwolił. Nie mogło nierozrzewnić Hrabiny to przywiązanie; czułe więc łzy tak szlachetnie myślącéj dziewczyny, podobne wzbudziły w jéj Pani, która wiernie zawiadomiła męża o zaszłéj scenie.

W kilka minut potém dano znać, że już nakryto do stołu. Gdy Hrabia wszedł do sali jadalnéj i dwa tylko ujrzał nakrycia, rozkazał, aby i dla trzeciéj osoby uszykowano i postawiono talerz. „Czy się spodziewasz kogo?“ zapytała go Małżonka. — „Nie, luba żono! nie spodziewam się żadnego gościa, ale cię proszę, racz tu przywołać swéj Panny, mam do niéj interes.“ — A gdy ta weszła, wziął ją Hrabia za rękę i rzekł: „Twoje szlachetne uczucia, kochane dziecię, czynią cię nam równą, a twoje czułe serce, naszą przyjaciółką; odtąd co nam Bóg da, razem z nami na jednym stole jadać będziesz.“ Szlachetniejszego postępku tak z jednéj, jak z drugiéj strony podobno nie można się było spodziewać. Święta Opatrzność sprawiła, że z czasem dom Hrabi wrócił do swojéj pierwiastkowéj świetności, a szlachetnie myśląca i postępująca dziewczyna, przez swoje przywiązanie godne naśladowania, w wysokim stopniu pozyskała miłość i przywiązanie swojego Państwa, w końcu zaś przyzwoite opatrzenie, dostatecznie wynagradzające jéj wierność i przywiązanie.

Czyste, mocne do Państwa z serca przywiązanie,
I zwątpione w nieszczęściu uszczęśliwia Panie.
Łzy im czułe wyciska, bolesne uśmierza,
Niezerwane z sługami kojarzy przymierza.
A ubogie służebne w miłe zmienia dzieci,
Związek zaś takiéj cnoty, nigdy nie uleci.

Panna czysta, cnotliwa, jest Aniołem w domu, Pociechą swemu Państwu, a smutkiem nikomu.

Gospodarstwo domowe.

Kuropatwy.

(Dokończenie.)

7. Nie dozwalać polowania przed dniem 1m Września, z powodu, że młode, jako jeszcze niedorosłe, nie zapewniają dostatecznéj korzyści, a nadto wczesne ubicie starych pozbawia pozostałą familią potrzebnéj opieki, a przez to całe stadko wystawione jest na zgubę.

8. Stara samica więcéj niesie jaj i liczniejsze wyhoduje stadko niż młoda. Ktoby z téj przestrogi nie korzystał, ten samochcąc pozbawiałby się większych korzyści. Ubicie zaś samca nie szkodzi, owszem przyczynia się do utrzymania kuropatw w miejscu.

Wystrzelać zaś całe stadko młodych, pozostawiając samę starkę, jest nieprzezornie; bo ona pozbawiona swych dzieci, do których tak czule jest przywiązana, z tęsknoty *buja* po polach i zwykle wynosi się w odległe okolice, a czego nie uczyni, gdy ich koło siebie ma choć czworo. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, widzimy, jak jedno nieroztropne postąpienie przyczynia się do wytępienia tego czasowego ptastwa. A zatém nie ma się czém chwalić, ale owszem wstydzić się powinien, kto wytępił całe stado kuropatw.

Dla ochrony kuropatw wśród mrozów i dużych śniegów, dobrze jest corocznie w późnéj jesieni złowić odpowiednią liczbę kuropatw, i przechowawszy je przez zimę, w czas na wiosnę, w dniach pochmurnych lub wieczorami, wypu-

szczać parami do krzaków i zarośli. Jednak bez obcinania im skrzydeł, bo pozbawiając je tego sposobu ochrony, wystawiłoby się je na łup drapieżnym ptakom i zwierzętom. Takie łowy odbywają się przy końcu Października lub w Listopadzie. Kuropatwy nakrywają się rozjazdem, a chowają z każdego stada w osobnéj klatce; bo inaczéj prowadzić z sobą będą nieustanną wojnę. Klatki, na ten cel sporządzane, bywają 10 do 12 stóp długie, na 3 szerokie, a na 10 do 12 tylko cali wysokie. Dwie ściany boczne, jedna długa, druga krótka, dają się z drucianéj siatki. W ścianie krótkiéj są drzwiczki do wypuszczania kuropatw i do podawania im pokarmu i napoju.

Aby kuropatwy przy wyjmowaniu z klatki, uciekając i podlatując, nie tłukły się, urządza się wewnątrz przy ścianie naprzeciw drzwiczek zapora, czyli ruchoma ściana, którą przysięga się za pomocą kija do niéj przymocowanego, tak długiego jak klatka; będzie to coś podobne do koszora, którym się kuropatwy przygarniać będą. Takich klatek kilka zrobić trzeba, stawiając jednę na drugiéj, w izbie przestronnéj, widnéj, w któréj łatwo odświeża się powietrze, a okna obwarować drucianą siatką, dla ochrony kuropatw od nieprzyjaciół, jakiémi są: koty, kuny, tchórze, łasice i t. p. drapieżne zwierzęta. Dno każdéj klatki posypuje się rzecznym piaskiem, grubo na cal jeden. Za napój służy świéża woda, za pokarm zaś pszenica, tatarka i żyto na przemian, a czasem dla odmiany surowe kapuściane liście. Wodę i żér podaje się codziennie świeże. Tym sposobem kuropatwy przechowują się aż do wiosny. Dawniéj kuropatwy wcześnie złowione, przechowywano przez zimę razem w jednéj izbie, w któréj zabezpieczano je od uderzenia się przez podlatywanie, urządzając drugi sufit z płótna. Podłogę wysypywano piaskiem, zakładano sztuczne krzaki, a przy ścianach sypano na żér owies i tatarkę. Doświadczenie jednak pokazało, że kuropatwy piérwszym sposobem łatwiéj przez zimę przechować się dają, a w następnym czasie więcéj z nich doczekać się można potomstwa. Wszakże gdyby kto chciał trzymać się dawniejszego sposobu, powinien przynajmniéj łowić je późno, kiedy piérwsze głębokie śniegi spadną, wcześniéj bowiem złowione, n. p. przy końcu Sierpnia lub we Wrześniu, z trudnością przechować się dają i pospolicie nie dosyć płodne bywają, z powodu, że się zbyt utuczą. Ciągłe niepogody wiosenne przeszkadzają rozmnażaniu się kuropatw, ale temu sztuka myśliwska zaradzić nie zdoła.

Gdyby kto chciał zaprowadzić kuropatwy w takiém miejscu, gdzie ich wcale nie ma, na to nie ma innego sposobu, chyba tylko złowione gdzie indziéj przechować przez zimę powyższemi sposobami, a na wiosnę do krzaków i zarośli parami wypuszczać. Może tu kto zarzuci, że hodowanie kuropatw z takim trudem i nakładem zbyt jest kosztowne, bo samo zboże do ich wyżywienia potrzebne, więcéjby kosztowało jak kuropatwy są warte. Ale zważyć na to trzeba, że ptastwo polne mniéj kosztuje jak kury domowe, a korzyści z piérwszego jeżeli nierówne, to większe być mogą; bo kury domowe karmić trzeba przez cały rok; około młodych kurcząt wiele korowodu, nim się je odchowa; kiedy dla utrzymania kuropatw dość jest posilać je przez kilka tygo-

dni zimą, następnie tylko ochraniać od napaści drapieżnych zwierząt, któreby również i domowe ptastwo wyniszczyły, gdyby się nie starano zabezpieczyć je w kurnikach. Z resztą we wszystkich krajach, nawet tam, gdzie nierównie większy, jak u nas, jest dostatek zwierzyny, wartość młodéj kuropatwy zawsze jest większa od domowego kurczęcia, a stąd słuszny czyni się wniosek, że poniesione koszta na hodowanie kuropatw, mogą się wynagrodzić, mianowicie u nas, gdzie kuropatwa zwykle cztery lub pięć razy jest droższa niż gdzie indziéj.

Miejsca ochronne czyli *remizy*. Miejsce 100 do 150 prętów kwadratowych powierzchni, przerznięte na krzyż dwóma ścieszkami, 4 do 5 stóp szerokiemi, zasadzone sosienkami, jałowcem, głogiem, różnemi krzewami, mianowicie takiemi, których owoce za zdrowy i posilny *żér* kuropatwom posłużyć mogą, stanowi miejsce ochronne czyli tak zwaną sztuczną remizę. Znajdujących się w niéj drzewek i krzewów, gdy dorosną najwięcéj 5 stóp wysokości, obciąć trzeba wierzchołki nożycami, żeby się więcéj w boczne gałęzie rozrastały i dobrze ziemię ocieniały. Wysokie zaś drzewa pod żadnym względem cierpiane być nie mogą, żeby na nich drapieżne ptaki nie siadały i na kuropatwy nie czatowały. Czyste utrzymanie chłodników krzyżowych nie tylko upiększa remizę, ale oprócz tego niezbędnie jest potrzebne do sprawdzania liczby kuropatw, prędszego ich złowienia rozjazdem, jeżeliby wypadło przechować pewną ich liczbę przez zimę, a nadto ułatwia tępienie drapieżnych zwierząt, bo o ich bytności ze śladów na chodnikach przekonać się można. Miejsca ochronne wiele się przyczyniają do rozmnażania kuropatw i zajęcy; a doświadczenia przekonywają, że bez nich niepodobna doprowadzić zwierzostanu do zamierzonéj doskonałości. Ma się rozumieć, że nie można dozwalać częstego płoszenia kuropatw w remizach.

Na przestrzeni 1500 morgów, czyli na 50 włokach polskich pola, 30 takich remiz, mniéj więcéj w równéj jedna od drugiéj odległości, a zawsze w znacznem oddaleniu od sąsiedzkiéj granicy, starając się, o ile miejscowość dozwoli, zakładać je na wzgórkach piaszczystych, lub téż na gruncie najmniéj zdatnym do rolnego gospodarstwa, są dostateczne do hodowania kuropatw. W każdéj remizie utrzyma się jedno stadko, w którém średnio sztuk 12 liczyć można. Na wskazanéj więc przestrzeni pola hodować można każdego roku do 360 sztuk kuropatw, i ta liczba nie jest wygórowana. Z téj liczby można corocznie ubić 260 sztuk, a reszta pozostać winna na rozmnożenie i na ubytek z powodu drapieżnych zwierząt i ptastwa.

Sztuczne zakładanie remiz, których tu potrzebę usprawiedliwiliśmy, zasługuje na pierwszeństwo przed naturalnemi zaroślami, zwykle u nas w polach znajdującemi się, zwłaszcza, gdy te jeszcze na całéj przestrzeni pola nierówno są rozłożone, miejscami zbyt małe, a przy granicach obcéj posiadłości zbyt obszerne.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)